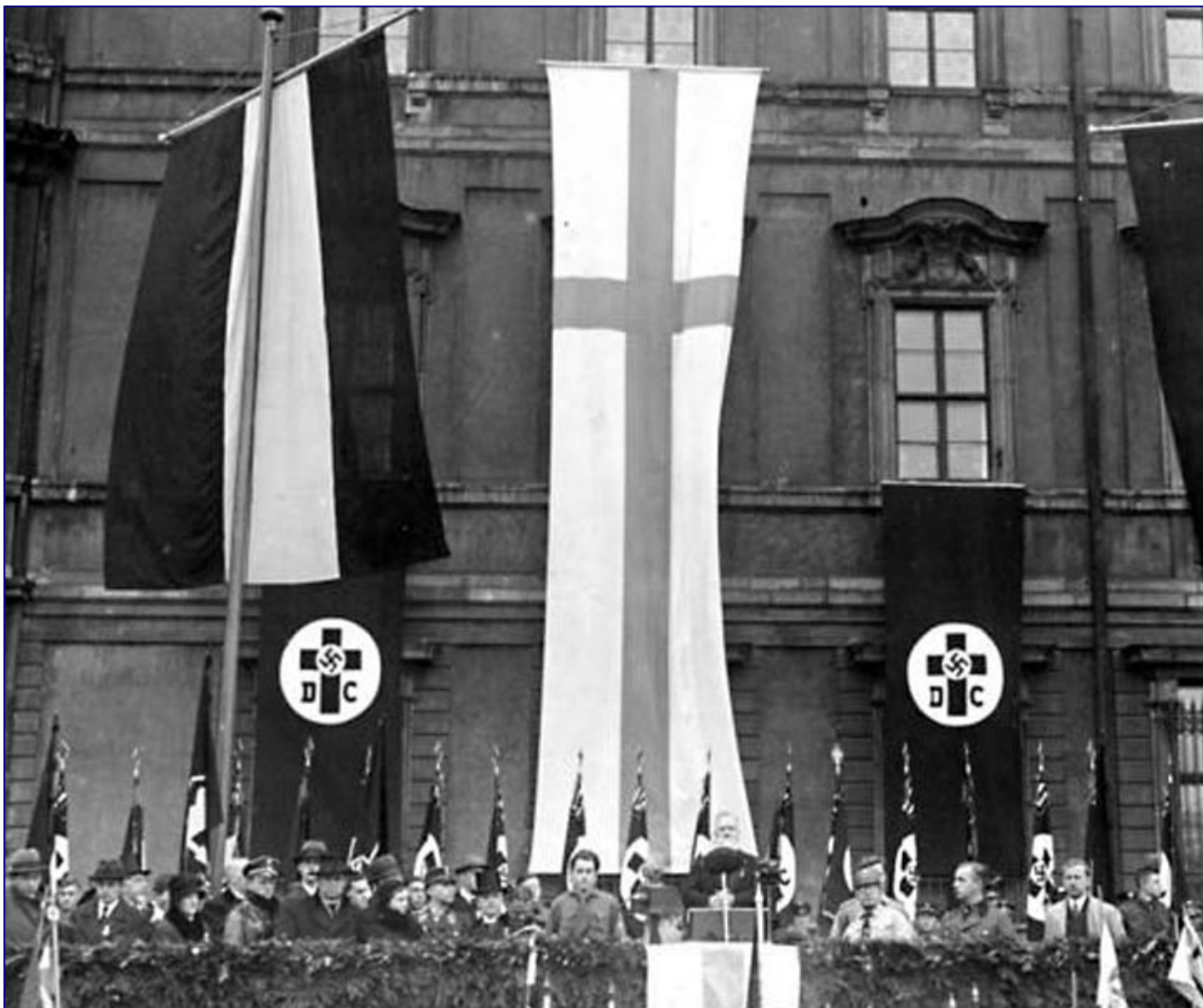


Rządy Hitlera nie napotkały masowego oporu niemieckich katolików ani protestantów, choć nazizm był całkowicie nie do pogodzenia z Ewangelią.



Religia Hitlera. Kim religijnie był Hitler? Ochrzczony w Kościele katolickim, mówił o religii rzeczy sprzeczne. Z relacji jego najbliższych współpracowników wynika, że choć odebrał katolickie wychowanie od matki, to jednak był antyklerykałem, a nawet wrogiem chrześcijaństwa. Pragnął tak naprawdę jego unicestwienia. Jednak jako polityk maskował tę nienawiść, by nie stracić poparcia wierzących mas. Wspominał w przemówieniach o Opatrzności, o Bogu Wszchemogącym, ale nie o Chrystusie. Pokazał się kilka razy w kościele. Dystansował się od kultu swojej osoby jako zesłanego od Boga zbawcy narodu niemieckiego. Zarazem podkreślił, że obca jest mu chrześcijańska doktryna podkreślająca znaczenie osoby ludzkiej, a bliska – doktryna małości każdego człowieka, który zbawienie może odnaleźć tylko w nieśmiertelności narodu. Znienawidzony uniwersalizm chrześcijański miała zastąpić nazistowska sakralizacja narodu i państwa niemieckiego.

Dlaczego Hitler zdobył tak szerokie poparcie? Jedną z syntetycznych odpowiedzi podaje polska pisarka i intelektualistka katolicka Anna Morawska („Chrześcijanin w III Rzeszy”): „Wszystko sprzyjało Hitlerowi: tradycja Niemca-luteranina, tradycja *Ordnung* (ładu i porządku) i *Obrigkeit* (posłuszeństwa zwierzchnikom i niechęci do anarchicznej zgnilizny), wojenne frustracje nacjonalistów, antydemokratyczne resentymy kościelnej konserwy, straszak komunizmu, rosnący i wciąż nieskanalizowany ładunek »woli życia« młodzieży i sama nawet »poczciwość« szarych Niemców, spragniona tylko tego, by móc spokojnie wierzyć

w coś, co będzie wreszcie do wierzenia podane jako pewne, jasne, napawające niezbyt kosztownym poczuciem wszechwiedzy, siły, cnotliwości. Rzecz jasna, że hitleryzm na takim gruncie musiał się przyjąć w pierwszej chwili niemal bez oporów”.

Walka o rząd dusz. Naziści widzieli w chrześcijaństwie nie tylko konkurenta w walce o rząd nad duszami i sumieniami (art. s. 52), lecz także siłę – w ich mniemaniu – moralnie osłabiającą Niemców, czyniącą z nich tchórzliwych wymoczków. Etos ewangeliczny był nie do pogodzenia z ideologią wpajaną społeczeństwu przez wyznawców hitleryzmu. „Solą w oku nazistów były przede wszystkim podstawowe wartości chrześcijańskie – pisze współczesny historyk brytyjski Michael Burleigh w książce „Trzecia Rzesza. Nowa historia” – sprzeczne z ich własnymi totalitarnymi hasłami, uruchamiające moralne hamulce w obliczu rasistowskiego szaleństwa”.

Ale partia Hitlera i on sam zdawali sobie sprawę, jak użyteczna politycznie może być w społeczeństwie nowa nazistowska pseudoreligia. Aparat propagandowy III Rzeszy intensywnie propagował kult Hitlera. Nadawał mu oprawę mistyczno-religijną (art. s. 43). Wiece, marsze z pochodniami, uroczyste przysięgi, zbiorowe spazmy euforii podczas przemówień Hitlera. W formacjach SS wypracowano i praktykowano pseudoreligijną obrzędowość: popularny ceremoniał małżeński, chrzciny, na które ojciec przynosił dziecko na teutońskiej tarczy, odpowiednik uroczystości Bożego Narodzenia. Tradycyjne święta kościelne zastępowano lub uzupełniano nazistowskimi. W Monachium, kolebce hitleryzmu, organizowano nazistowską wersję Męki Pańskiej na cześć zabitych puczystów z 1923 r.

Ten kult Kościoły akceptowały, dołączały się do niego. Nazwisko Hitlera ryto na kościelnych dzwonach; „kanclerz czuwający swoją mocą nad narodem w dzień i w nocy” pojawia się w poprawionym tekście kolędy „Cicha noc”, na lekcjach religii – póki reżim ich nie zakazał – wpajano młodzieży szacunek wobec nowych władz Rzeszy.

Nazizm przyciągał nie tylko katolików i protestantów. Miał też poparcie Niemców poza tymi Kościołami, którzy interesowali się okultyzmem i ezoteryzmem albo którzy byli podatni na hasła neopogańskie. Pociągał też zdeklarowanych antyklerykałów, niechętnych w ogóle każdej zorganizowanej religii. Ważnym powodem odrzucenia chrześcijaństwa przez ruch hitlerowskiego nacjonalizmu były także żydowsko-judaistyczne korzenie religii i cywilizacji chrześcijańskiej. Ruch hitlerowski chciał ją zdemontować i zastąpić całkowicie nowym, totalitarnym, hierarchiczno-zmilitaryzowanym porządkiem społeczno-politycznym. Urabianie społeczeństwa przeciwko Żydom zaczynało się już od dzieci i nie wywoływało oporów rodziców, którzy byli wychowywani w podobnie antysemitycznym duchu w obu Kościołach. Naziści znajdowali wspólny język z katolikami czy protestantami niemieckimi także przeciwko bolszewikom, komunistom i liberałom, którzy rzekomo niszczyli Niemcy.

Reguła i wyjątki. Zaraz po objęciu władzy Hitler zapewnił w parlamencie, że jego rząd narodowy w obu wyznaniach, katolickim i protestanckim, widzi ważny czynnik utrzymania społeczeństwa w dobrym stanie. W ten sposób starał się na początku pozyskać przychylność obu Kościołów, szczególnie protestantów. W 1933 r. ich liczbę (głównie luteranów) szacowano na ok. 40 mln, katolików na ok. 21 mln. Liberalna Republika Weimarska obu Kościołom wydała się czymś nie do przyjęcia ze swoją demokracją i tolerancją. Protestanci rozpaczali nad utratą statusu Kościoła państwowego.

Katolicy mieli inny problem. Republice Weimarskiej zawdzięczali zrównanie praw z protestantami i swobodny rozwój. Rozkwitło katolickie społeczeństwo obywatelskie. Partia Centrum reprezentowała w parlamencie ich interesy. Kościół katolicki miał więcej (20 tys.) duchownych niż dwa razy większy Kościół ewangelicki (16 tys.). Ale od czasów bismarckowskiego *Kulturkampf* katolicy byli podejrzewani o udawany patriotyzm, nielojalność wobec władz państwa i kłopoty z niemiecką tożsamością narodową – bo przecież Niemcy są kolebką protestanckiej reformacji. W istocie część ziem niemieckich, na czele z Bawarią, pozostała katolicka.

Z Bawarii pochodził papież Benedykt XVI. Jego ojciec nie miał większych złudzeń co do istoty ruchu hitlerowskiego. Młody Ratzinger, wcielony przymusowo do Hitlerjugend (przynależność obowiązkowa od 1936 r.), widział we własnym otoczeniu, jak naziści rozprawiają się z opozycją katolicką i, szczególnie zdeterminowaną w sprzecznie, komunistyczną. W Bawarii działał ks. Stelzle, aresztowany w 1934 r. za

kazanie, w którym skrytykował głosicieli „falszywego Chrystusa aryjskiego”, czyli prohitlerowski ruch tzw. Niemieckich Chrześcijan, załączek narodowosocjalistycznego Kościoła III Rzeszy (art. s. 52). Ich mottem było „Swastyka na piersi, krzyż w sercu”. Doczekali się nawet biskupa III Rzeszy Ludwiga Müllera. Kościół ten jednak nigdy nie powstał, bo Hitler nie chciał dzielić się z nim władzą.

Tego było już za wiele także dla protestanckich dysydentów spod znaku tzw. Kościoła Wyznającego (Wyznawców), ok. 5 tys. duchownych, którzy uznawali się za obrońców jedynie prawdziwej tradycji protestanckiej. Była to jednak opozycja raczej teologiczna, sprzeciwiająca się upolitycznianiu Kościoła i podporządkowaniu go reżimowi świeckiemu. I nie zmienia faktu, że stanowili raczej wyjątek, a nie normę.

Atmosfera braku zaufania wpływała też na postawę Kościoła rzymskokatolickiego i mas katolików niemieckich. Nie wszyscy i nie od razu kolaborowali jednak z reżimem Hitlera. Przed dojściem Hitlera do władzy Kościół ostrzegał, żeby na niego katolicy nie głosowali, bo nazizm jest rasizmem. Kardynał Bertram z Wrocławia nazwał nazizm poważnym błędem, a nazistowski typ nacjonalizmu uważał za udające religię mącenie umysłów, z którym należy walczyć. Gdy jednak w Fuldzie w 1931 r. episkopat katolicki podjął próbę potępienia nazizmu, tekst przygotowanego dokumentu został w głosowaniu odrzucony. Jak pisze historyk brytyjski Paul Johnson, ówczesni biskupi niemieccy mieli sympatie monarchistyczne, demokracji i liberalizmu nienawidzili bardziej niż Hitlera. Gdy został kanclerzem Niemiec, w katolicyzmie wzięła górę opcja prohitlerowska. Tym bardziej że z Watykanu płynęły sygnały, iż papieństwo właśnie tego oczekuje po Kościele w Niemczech.

Watykan tak za papieża Piusa XI (zm. 1939), jak i za jego następcy Piusa XII (pontyfikat 1939–58) za śmiertelne niebezpieczeństwo uważał Rosję stalinowską i ideologicznie ateistyczny system radziecki. Tu był punkt styczny z polityką Hitlera szykującego się do obalenia ZSRR (choć nie z powodów religijnych, tylko mocarstwowych). Po ataku na Rosję w 1941 r. katolicki biskup Jaeger nałożył na „bezbożnych” Rosjan klątwę i nazwał ich – w iście hitlerowskim stylu pełnym pogardy dla Słowian – „narodem zwyrodniałym niemal do poziomu zwierząt”. Do końca wojny oba Kościoły zagrzewały żołnierzy niemieckich do walki, wzywały do absolutnego oddania się führerowi, udzielały im błogosławieństwa w imię Boże. Duchowni odmawiali sakramentów kontestatorom, którzy nie chcieli składać hitlerowskiej przysięgi wojskowej lub gdy prosili o duchowe wsparcie w obliczu zbliżającej się egzekucji.

Konkordat. Watykan chciał zarazem zabezpieczyć katolików niemieckich przed atakami antyklerykalnych nazistów i interesy Kościoła instytucjonalnego (finansowanego, jak Kościół ewangelicki, ze specjalnego podatku pobieranego i asygnowanego przez państwo). W tej sytuacji papież Pius XI w czerwcu 1933 r. zawarł z III Rzeszą Hitlera konkordat. Nie uchronił on jednak katolicyzmu w Niemczech hitlerowskich przed represjami i dyskryminacją (w szczególności przed likwidacją szkół katolickich, art. s. 52). Za to na pewno nie przysłużył się wizerunkowi Kościoła, gdyż de facto legitymizował moralnie reżim hitlerowski. To z kolei umacniało katolików w przeświadczeniu, że mają mu służyć, a w każdym razie nie występować przeciwko niemu czynnie, nawet po wybuchu wojny, której pierwszym etapem była napaść na katolicką Polskę, i nawet pomimo zbrodniczych metod wojennych armii hitlerowskiej i coraz to nowych dowodów zbrodniczej natury całej III Rzeszy.

Odwaga czasu wojny. Na tle milczenia o zbrodniach hitlerowskich w Niemczech i w okupowanej Europie silniej przemawiają przykłady wyłamywania się z uległego szeregu chrześcijan niemieckich. Nie są liczne. Zdarzyły się wśród katolików i wśród protestantów. Budujący jest przypadek świadków Jehowy, którzy proporcjonalnie stawili o wiele silniejszy opór hitleryzmowi niż Kościoły głównego nurtu. Mężczyźni odmawiali służby w Wehrmachcie i składania przysięgi lojalności Hitlerowi, za co szli do obozów koncentracyjnych lub byli od razu mordowani.

Wymienić należy nazwisko ks. Alfreda Delpa (1907–45). Wstąpił do jezuitów, choć kształcił się w szkołach protestanckich. Podczas wojny znalazł się w orbicie tzw. Kręgu z Krzyżowej, czyli grupy antyhitlerowskich opozycjonistów skupionych wokół grafa von Moltkego. Aresztowany po nieudanym zamachu na Hitlera (20 lipca 1944 r.), był torturowany i został skazany na śmierć przez powieszenie (wyrok wykonano w lutym 1945 r.).

Niektórzy historycy są zdania, że bardziej gorliwie niż katolicy poparli Hitlera niemieccy protestanci.

„Katolicyzm niemiecki – organizm zwarty i silnie spójny – okazał się dla nazistowskiego molocha znacznie trudniejszym kąskiem niż protestantyzm”, pisze w „Historii społecznej Trzeciej Rzeszy” Richard Grunberger. Bohaterami wśród protestantów okazali się m.in. pastory Martin Niemöller i Dietrich Bonhoeffer. Niemöllerowi (art. s. 72) przypisuje się słynne słowa: „Najpierw przyszli po komunistów, ale nie protestowałem, bo nie byłem komunistą. Potem przyszli po Żydów, ale nie protestowałem, bo nie byłem Żydem. Potem przyszli po związkowców, ale nie protestowałem, bo nie byłem związkowcem. Potem przyszli po katolików, ale nie protestowałem, bo nie byłem katolikiem. Potem przyszli po mnie i nie było już komu protestować”.

Bonhoeffer miał kontakty z antyhitlerowskimi spiskowcami z kręgu Abwehry, wywiadu państwowego. Pytany o motyw jego działalności opozycyjnej, miał odpowiedzieć, że „modli się o klęskę swego kraju, bo to jedyna możliwa zapłata za wszelkie cierpienia”, które jego kraj przysporzył światu. Przez zaprzyjaźnionego bp. Bella przekazał do Anglii wiadomość o hitlerowskim programie eutanazji chorych psychicznie i niedołączonych obywateli niemieckich, wkrótce nadaną na falach BBC. O Hitlerze powiedział, że jest gorszy od diabła, który się nim posługuje, wykorzystując jego głupotę. Aresztowany już w 1943 r. pisał w kolejnych miejscach uwięzienia listy i notatki, które zdobyły po wojnie światowy rozgłos (wyszły także w tłumaczeniu na polski, pod redakcją Anny Morawskiej). Bonhoeffer został powieszony miesiąc przed końcem wojny.

Całkowicie ideologię hitlerowskiego nacjonalizmu odrzucał wybitny teolog szwajcarski Karl Barth, wykładający w Niemczech. Jako jawny i radykalny przeciwnik reżimu został wydany z Rzeszy.

Meandry sprzeciwu. Postawa chrześcijan niemieckich wobec hitlerizmu przechodziła dramatyczne zwroty, od sprzeciwu do poparcia i znów do sprzeciwu. Jak już pisaliśmy (art. s. 52), w 1937 r. ten sam Pius XI, który podpisał z Hitlerem konkordat, ogłosił napisaną po niemiecku encyklikę „Mit brennender Sorge” (Z wielką troską). Nie wymieniała nazizmu ani Hitlera z imienia, ale została powszechnie odczytana jako potępienie doktryny narodowosocjalistycznej jako neopogańskiej religii politycznej. W podobnym duchu – unikającym generalnej opozycji wobec władz państwa – niektórzy biskupi (Gröber, von Galen, von Preising) publicznie potępiili hitlerowski program eutanazji upośledzonych i chorych psychicznie (s. 64).

Brytyjski historyk Grunberger za główną kwestię moralną, jaka stanęła przed Kościołami III Rzeszy, uważa sprawę Żydów. Na jej tle wyszły też wyraźnie podziały w niemieckim chrześcijaństwie. Niemieccy Chrześcijanie odcięli się od Żydów całkowicie, także od tych nawróconych na chrześcijaństwo. Katolicy i protestanci z Kościoła Wyznającego ujmowali się za współwyznawcami żydowskiego pochodzenia, pomagali im legalnie emigrować z Rzeszy. (Ale z drugiej strony otwarli kartoteki chrzcielne przed władzami, co ułatwiało polowanie na Żydów).

Najmężniej zachowali się członkowie pruskiego konsystorza ewangelickiego związani z nurtem Kościoła Wyznającego. W 1943 r. ogłosili zdecydowany protest przeciwko krzywdom wyrządzonym Żydom. („Niestety, w momencie kiedy jedyną możliwą reakcją było już tylko opłakanie”, komentuje Grunberger). Wśród katolików ksiądz i teolog Bernard Lichtenberg sprzeciwiał się otwarciu i eutanazji, i prześladowaniu Żydów. Zmarł w 1943 r. w drodze do obozu koncentracyjnego Dachau. Jan Paweł II ogłosił go błogosławionym. Jednak nieliczni byli sprawiedliwi wśród chrześcijańskiego narodu niemieckiego.

Adam Szostakiewicz

Tekst ukazał się dzięki współpracy z tygodnikiem POLITYKA. Więcej materiałów w:

[Pomocnik Historyczny POLITYKI . Trzecia Rzesza 1933-1945](#)



Zródło; <http://dziwnawojna.pl/krzyz-w-cieniu-swastyki/>